

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i Obwieszczenia opiewają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza. Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. Nr. 8. Listy do Redakcji do Ekspedycji winny być frankowane.

Sobota, 23 września 1865.

Nr 217

**Poznań, 22 września.** Towarzystwo „Fenians“, przedostatniemu zwrócono ostatnimi dniami w Anglii wszelkie ostrożności i represji, nabrało, pomimo całkiem sprzecznym i jedynym zbijającym zdania Timesa, wielkiego przekonania, że nie będzie zapewne od rzeczy zdać sobie do sprawę o ilości członków i znaczeniu samego towarzystwa. Powstało ono i wzrosło nie tylko na gruncie irlandczyków do Anglii, ale zawiść Stanów Zjednoczonych dawniej metropolii nie małą także gra w niem rolę. Siedliskiem towarzystwa jest północ Stanów Zjednoczonych, gdzie towarzystwo to wcale tajemnym nie jest i liczne miejsc otrzymuje dowody sympatyj.

Końcu roku zeszłego korespondent z Ameryki do Timesa ocenił liczbę członków na przeszło pół miliona a korespondent sam dalej powiada, oczywista, że liczby przezeń podane znacznie są niższe od rzeczywistych. Zapewnia bowiem każdy Irlandczyk, umiejący czytać i pisać, zostaje natychmiast organizatorem tak, iż loże mnożą się i wznoszą z niezwykłą szybkością. Najbardziej robotnik irlandzki zarabia rocznie dolara (5 fr. 30 cent.) Z tego wnosząc liczbę członków znacznie większą być może i wtedy, gdy w Irlandyi nie ma na tychże podobno więcej niż 250 czy 300,000, w Ameryce musi być przeszło milion, nie licząc znacznej ilości Irlandczyków w Kanadzie. Wszakże to na meetingach w Nowym Jorku, w Chicago, Jones Woods zebrało się około 30,000 członków towarzystwa „Fenians“, które zobowiązało się na wojnę z Anglią wystawić 278,000 żołdaków.

Towarzystwo rozpadła się na dwa oddziały stanowiące jednolitość; na „Fenian Brotherhood“, do którego należą mężczyźni i „Fenian sisterhood“, braterstwo siostr, do którego należą kobiety. Tych przecież pomimo wielkiej czynności, jaką wykonują, o wiele mniej niż mężczyzn. Tak zwany „Fenian Center“, czyli Główne ognisko, ześrodkowuje wszystkie siły towarzystwa i takowemu kieruje. Wszyscy członkowie Braterstwa dzielą się na niezliczoną ilość loż zwanych „clubs“. W samym tylko Stanie Rhode - Irland, posiadają nie więcej niż 175,000 ludności, jest przeszło 40 takich „clubs“, z których każdy nosi imię jakiegoś znanego patrioty irlandzkiego albo też grodu ziemi ojczystej, słynnego pięknie polnym i dziejowemi wspomnieniami.

Rząd waszyngtoński nie tylko nigdy nie przeszkadzał rozwojowi towarzystwa, lecz owszem rad był bardzo, że przygotuje się dlań środek szkolenia Anglii na jejże własnym terytorium. Podczas próbkę powstania w Irlandyi w 1848 r. na meetingu odbytym w Bostonie na korzyść niepodległości tego kraju odczytano publicznie pełen sympatyj list p. Wendells Phillips, wówczas mera Bostonu a znanego przywódcy abolicjonistów. Tegoż roku w miesiącach lipcu i sierpniu odbyły się w tymże celu meetingi w Nowym Jorku i po innych miejscach, gdzie nie tylko odczytywano listy wyrażające sympatyę do wysoko położonych, ale zbieraniem składek pieniężnych na rzecz niepodległości Irlandyi zajmowali się tacy ludzie jak Wallbridge, Seward, obecnie minister stanu itp.

Gdy podczas ostatniej wojny żołnierze irlandzcy szczególnie pod dowództwem Tomasza Meagher wielkie usługi oddali w północy towarzystwo „Fenians“ jeszcze śmiało cele swoje wypowiadać zaczęło, nie tając się z tém wcale, że chodzi o wtargnięcie do Irlandyi „przynajmniej w 100,000 ludzi“ i że się szczyty poparcia takich osób jak p. Seward, jak to powiada adres ułożony przez meeting odbyty 14 marca 1863 roku. W rok potem wychodzący w Nowym Jorku dziennik „Sunday Mercury“ zamieszcza sprawozdanie komitetu wypracowanego, który zawiadania o odebraniu listów z świadectwami jak najwyższej sympatyj od ministra p. Seward, p. Montgomery Blair, naczelnika poczt i znanego przyjaciela pre-

zydenta Lincoln, p. Colfax, prezesa izby deputowanych na kongresie, oraz wielu oficerów itd.

Towarzystwo wzrasta tém szybciej, że członkiem jego może być każdy bez różnicy wyznania i narodowości, do kogo przemawia program zformułowany przez konwencyę członków towarzystwa „Fenians“ w Stanie Cincinnati: „Zapalić pochodnię wolności na ołtarzu Irlandyi i powołać wszystkich Irlandczyków ze wszystkich części świata do powrócenia z bronią w rękę na Wyspę szmaragdową do ich ojczyzny dla pomśzczenia na Anglikach wiekowego téjże ucisku.“

Jeżeli wierzyć doniesieniom niektórych dzienników angielskich i francuskich, od kilku miesięcy statki przybywające z Ameryki przywoziły do Irlandyi ochotników z dawnych szeregów wojsk północnych, broń i amunicyę; miejscowi zwolennicy zgromadzali się tajemnie dla ćwiczenia się w obrotach wojskowych i robeniu bronią. Herald, dziennik nowojorski zapewnia, że towarzystwo „Fenians“ zaopatrzyło się dostatecznie w broń, pieniądze i amunicyę, a 6000 oficerów i podoficerów z dawnych armii amerykańskich oczekuje pod dowództwem pułkownika John O'Mahony chwili wyruszenia do Irlandyi.

Cała ta sprawa w Ameryce prowadzi się zupełnie otwarcie. Pułkownik O'Mahony na wielkim zgromadzeniu dnia 25 lipca rb. powiedział publicznie w Nowym Jorku, jak zapewnia Constitutionnel, następujące wyrazy: „Nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy będący tam (w Irlandyi) zrobili swą powinność. Gotowi już oni do wielkiego czynu, który ich oczekuje. Teraz na nas kolej, amerykańscy „Fenians“, ażebyśmy spełnili nasz względem nich obowiązek. Chcemy tego? (liczne i energiczne zapewnienia.) Jeżeli uczynimy to, Irlandya będzie wolną; albo, jeżeli nie wchodzi w widoki Opatrzności, ażebyśmy od razu zwyciężyli, to walka, jakkolwiek przegrana, zada taki cios monarchii, że takowa upaść koniecznie musi.“

Zestawiwszy wszystkie te okoliczności w jedną całość, przysiąc należy, że chmury gromadzące się nad Królestwem W. Brytanii, rzeczywistym grozą mu niebezpieczeństwem i usprawiedliwiają środki ostrożności przedsięwzięte przez rząd angielski. Tak to każdemu ucisk chociaż opóźniona spotyka kara, częs'o nawet z téj strony, z kąd jej się najmniej spodziewać było można. Trudno przesądzać, jakie rozwiną się ztąd wypadki, ale tyle pewna, że agitacya ta ma wiele zarodków budzących żywy i słuszny niepokój w Anglii.

NPan raczył nadać protestanckiemu nauczycielowi Klose w Przedmiesciu pod Głogową orła czwartej klasy królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

**Berlin, 21 września.** Uroczystości w Merzeburgu trwają dotąd.

Sprawa Otta znów zaczyna zaprzętać uwagę tutejszej publiczności. W skutek remonstracyi p. Drouin de Lhuys postanowiono narazicie ściślejsz dochodzić przebiegu bójk, która jak wiadomo, zakończyła się śmiercią Otta. Prokuratora w Kolonii zajęła się tą sprawą, lecz hr. Eulenburg pozostał na wolnej stopie, ponieważ, jak twierdzi Nordd. A. Ztg, nie ma dotąd żadnych dowodów obciążających hrabiego. Śledztwo prowadzi komisya mieszana z sędziów cywilnych i wojskowych złożona.

Redaktor May uwięziony został w Perlebergu a nie w „Petersburgu“, jak mylnie wczoraj wydrukowano.

Z Kilonii donoszą, że generał Gablenz odwiedził księcia Augustenburgskiego.

**KROLESTWO POLSKIE.**  
Warszawa, 19 września. Przed 10 dniami, jak donosi

Bresl. Ztg, chciała policya aresztować jednego z urzędników, niejakiego Raszyńskiego, jako podejrzanego o udział w czasie ostatnich wypadków w organizacji powstańczej. Nie-szczęśliwy, obawiając się zapewne srogości więzienia śledczego, rzucił się z drugiego piętra na bruk ulicy i skończył na miejscu.

## ROSYA.

**Petersburg, 10 września.** Odnośnie do ukazu zamieniającego dotychczasową ziemie kozaków orenburskich na gubernię zwyczajną, korespondent tutejszy do Indépendance belge pisze:

„Wiadomo wam bezwątpienia, że w południowo wschodnich stronach Rosyi europejskiej istnieją kraje zamieszkałe przez kozaków i znane pod ogólną nazwą ziem (ziemia), jako to: ziemie kozaków dońskich, czarnomorskich, uzielskich i orenburskich. Wojownicze te plemiona zachowały aż do obecnej chwili prawie całkowitą autonomię we wszystkiem, co się odnosiło do zarządu miejscowego, oraz organizacyi z tych czasów wolności, w których, dodajmy, zostawali pod błogiem zwierzchnictwem Rzeczypospolitej polskiej. Dotknawszy następnie przywiązania tychże ludów do caratu, oraz skuteczne (według jego zdania) carów opiekowanie się nimi, korespondent uważający przeistoczenie ziem kozackiej na gubernię za krok nieużyteczny, pisze dalej:

„Zmiana ziem kozaków orenburskich na gubernię, nasamprzód nastąpiła w tej prowincyi, która najmniej posiada tradycyi, a zatem mniej niechętnie powinna była przyjąć tę zmianę od innych. W tej myśli urzędowy dziennik ministerstwa wojny przemówił, oświadczając, że skoro pierwsza zamiana tego rodzaju pomysły wyda owoc, natenczas z innymi ziemiami równie się postąpi. Reforma ta może nieużyteczna, a w każdym razie niewygodna jest ustępstwem żądaniom téj szkoły polityków naszych, którzy według wzoru p. Schmerlinga marzą o jednakowej organizacyi całego cesarstwa rosyjskiego. Tylko ta zachodzi różnica pomiędzy tymi panami a byłym ministrem austriackim, że p. Schmerling chciał zjednoczyć Austryę, obdarzając ją liberalniejszymi instytucyami centralnemi (tak się wydaje szanownemu korespondentowi), niżli istniejące instytucye miejscowe, podczas gdy nasi unitaryusze poprostu pragną poddać systemowi obecnemu te nawet części kraju, które dotychczas używały jeszcze pewnych przywilejów. Według zdania tych panów, trzeba by znieść np. ustawy Finlandyi, równie jako samorząd kozaków i biedne resztki przywilejów, których jeszcze nie wydarto Polsce.“ Zdanie to ostatnie w łamach nieprzychylnego nam z zasady dziennika belgijskiego świadczy tém pewniej o zgubnych zamiarach Moskwy w obec Królestwa Polskiego. Dalej pisze korespondent:

„Chodzi teraz o to, ażeby się dowiedzieć, jak na te reformy unitaryuszów ci patrzeć będą, których dawne prawa one znoszą. Otóż zapewnić was mogę już teraz, że ostatni ukaz obiecujący zamianę krajów kozackich na gubernie, wielką niechęć wywołał w ziemianach; mianowicie u kozaków dońskich okazuje się wzburzenie umysłów, które łatwo ważne następstwa pociągnąć za sobą może, bowiem młodzież tamtejsza dość oświecona i z zasadami postępowemi obeznana... Wiadomo wam, że bynajmniej nie należą do tych, co przy lada jakiej sposobności na gwałt dzwonią, lecz mniemam, iż to co się rzekło, dostatecznie tłómaczy moje mimowolne wnioski.“

Niedawno podaliśmy czytelnikom naszym, powtórzoną za nami przez inne dzienniki polskie, korespondencyę Indépendance belge tyczącą się nowej ustawy prasowej, owóć dzisiejszy korespondent petersburski tegoż dziennika dowiaduje się, że przewodniczącym zarządu prasą będzie Sztarbinin, dawniejszy naczelnik komitetu cenzury w Moskwie. W skład rady prasowej wchodzi Tolstoj, krytyk muzyczny, piszący pod pseudonimem Rościsława, Markiewicz, odznaczający się talentem aktor-

## Tygodnik lwowski.

**II.**

Autor Schoppenhauer, jeden z najgłębszych myślicieli niemieckich nowoczesnych, dzieli bardzo trafnie pisarzy na trzy kategorie: na spadające gwiazdy, planety i gwiazdy nieruchome. — Pierwsze sprawiają efekt chwilowy: błysną i znikają na zawsze. — Drugie, a więc gwiazdy błyszczące się i błędne gwiazdy, są trwalsze. Jaśnieją one (jednak w skutek tylko swój bliskości) często większém nawet światłem od gwiazd nieruchomych i nieznanicy biorą je za nieruchome gwiazdy. Ale i one znikają po jakimś czasie, mają światło pożyczone, a wpływ ich rozciąga się tylko na towarzystwo obiegowe (współczesne z niemi żyjących). Przebiegają kołową swoją i zmieniają się: zadaniem ich kilkoletnie trwanie. Tylko gwiazdy nieruchome są niezmiennie, mają własne światło i działają zawsze w sposób jednaki i trwały. Ale właśnie wysokość stanowiska ich to sprawia, że światło dużo lat potrzebuje, zanim stanie się widzialnym mieszkańcom ziemi.

Mamy i my pisarzy wszystkich tych trzech kategori, a więc: ludzi uzdolnionych do pióra, utalentowanych, genialnych. Reprezentowane są również wszystkie działy i gałęzie piśmiennictwa: mamy poetów, uczonych, dziennikarzy — a imiona jak Wincenty Pol, Kornel Ujejski, Karol Szajnoch, August Bielowski, Antoni Malecki, na-

leżące już dzisiaj do całego narodu, są prawdziwym naszym miastem zaszczytem.

Prócz tych jednak, całej Polsce znanych, których zasług i rodzaju pracy wyliczać nie potrzebuję, bo je zna każdy — mamy także jeszcze liczny zastęp pisarzy minorum gentium, odznaczających się jednak talentem i sumienną na polu piśmiennictwa pracą. I tak bawi głównie w mieście naszym znany już i po za granicami prowincyi powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz, mieszkają stale: Maurycy Dzieduszycki (Rycheicki) i znany z prac swych na polu ekonomii politycznej Józef Supiński, jakoteż historyk Stadnicki, poeta Godebski i człowiek bardzo uczony, ale nie produktywny: Dalibor Wagilewicz. Do tego szeregu starszych doliczyć jeszcze można: estetyka Stanisława Pilata, fizyka dra Wojciecha Urbanskiego, matematyka profesora Żmurka, gramatyka Sobieskiego, więzionego obecnie w Ołomuńcu ekonomistę (w ostatnich czasach wydał: Narodowość a rewolucya) Karola Widmanna, nieobecnego obecnie historyka Henryka Schmitta, skrzętnych zbieraczy materiałów historycznych ks. Sadoka Barczosa i Szczęsnego Morawskiego, encyklopedystę Władysława Zawadzkiego, tłumacza i kompilatora Hippolita Witowskiego, poetę Adama Pajgarta i może innych jeszcze, których imion w tej chwili nie przypominam sobie.

Znany powieściopisarz Zygmunt Kaczkowski, mieszka obecnie w Paryżu.

A teraz szereg młodszych pisarzy, rokujących nadzieję, że przy dalszej sumiennej pracy potrafią godnie zastąpić star-

szych. I tak: poeta małoruski Platon Kosteki pracuje także jako dziennikarz. Juliusz Starkel, oddaje się głównie pracom naukowym. Tłómaczył dzieło Milla „O wolności.“ Napisał także powieść: „Na rozdrożu“ i komedyę wierszem „Paproc“, którą na tutejszej scenie przedstawiano. Ludwik Powidaj, były redaktor Kroniki a obecnie i lasia, oddający się pracom historycznym, napisał parę osobnych dziełek treści historycznej. Karol Czeszewski, były redaktor Czytelnicy dla młodzieży, napisał powiastkę historyczną: „Sierotki hetmańskie“ i powieści współczesne: „Talizman“ (2 tomy), „Pozory“, „Obrazy i szkice“ (2 tomy), dziełko historyczne „Wspomnienie o Józefie Paławskim“, „O posiewie bożego słowa.“ Kilka uwag o polskim teatrze.“ Napisał prócz tego kilka komedyi, z których dwie: „Zerwany most“ (wyszedł także w druku) i „Piekielne męki“ przedstawiane były na tutejszej scenie. Lucyan Tatomir, oddający się głównie pracom historycznym, wydał osobne dziełko historyczne: „Mieszczanin krakowski“, obecnie pisze dziełko dla młodzieży bardzo pożyteczne: „Skarbniczka polska“, której pierwszy tom już wyszedł. — W najnowszych czasach poczęli także próbować sił swoich: Teofil Szumski, poeta, napisał także parę powieści. Władysław Łoziński, były współpracownik Dziennika Literackiego, gdzie umieścił kilka opowiadań, obecnie redaktor pisma ludowego Dzwonek, (które w poprzednim mym liście pomiędzy pismami wyliczyć zapomniałem.) Wydał osobno komedyę ludową „Przybłęda“, która była przedstawioną na tutejszej scenie. Starzeński, napisał kilka historycznych, na tutejszej scenie grywanych dramatów. Albert

skim, Fuchs, jeden z mówców ekonomiczno politycznych klubów, Turunow, naczelnik obecnego komitetu cenzury w Petersburgu, którego miejsce zajmie cenzor Gazety Moskiewskiej Petrow.

„Co do odpowiedzialności wydawców, pisze korespondent de Indép. belge, to przeglądając w tych dniach szczegółowo nowe prawo prasowe, napotkałem dwa paragrafy bardzo ciekawe, czyniące prawie śmiesznie to ustępstwo ideom postępowym, które odmawia ministrowi spraw wewnętrznych prawa zawieszania z własnej woli wydawnictwa dziennika jakiegokolwiek. W istocie bowiem minister, pozbawiony tej możliwości, w inny sposób otrzymuje środki dopięcia swego. Służy mu bowiem prawo: po pierwsze zabronić dziennikowi prawnomocną uchwałą i bez uzasadnienia takowej przyjmowania anonsów i powtóre, odmówienia mu prawa odbierania pism zagranicznych bez cenzury. Zbyteczną wspomnieć o ważności przytłumienia anonsów, co zaś do drugiego prawa to: lód uniemożliwienia dziennikowi dokładne ocenienie polityki zagranicznej, a 2gie opóźnia ogłoszenie ważnych nowin, gdyż pisma zagraniczne o 4 godziny później go dojdą niżli drugie dzienniki, a więc o 7 wieczorem. Otóż w ten sposób przywrócony ministrowi wszechwładny wpływ, chociaż nie na właściwe istnienie dziennika, lecz na najważniejsze korzyści wydawców, co prawie na to samo wychodzi.“

**AUSTRYA.**

**Wiedeń, 21 września.** Dzisiejszy Wiener Ztg ogłasza manifest cesarski, w którym myśl zasadnicza dyplomu z 20 października 1860 uznana nadal za myśl przewodnią rządu cesarskiego, oraz zapewnione ludom cesarstwa prawo rozstrzygającego głosu w sprawach finansów i prawodawstwa za pośrednictwem reprezentacji krajowej. Zgodnie zaś z artykułem 6 patentu lutowego o reprezentacji państwa, zbiór dawniejszych, odnowionych lub świeżo wydanych praw nadal także tworzyć będzie ustawę cesarstwa. Uznając gotowość, z jaką znaczna część państwa, idąc za wezwaniem cesarskim, wystąpiła swych reprezentantów do stolicy, celem załatwienia spraw nader ważnych, manifest orzeka, że nie spełnił się dotąd życzenie cesarza aby obdarzyć państwo trwałym i prawnym stanem rzeczy, ugruntowanym na przychylnym współdziałaniu wszystkich krajów, berliu cesarskiemu podległych. Przeto cesarz postanowił nasamprzód porozumieć się z legalnymi przedstawicielami krajów wschodnich państwa swego i przedłożyć sejmowi węgierskiemu i chorwackiemu dyplom październikowy i patent lutowy. Ze zaś prawnie niepodobniestwem jest, uczynić w jednej części państwa przedmiotem obrad to, co w innej już jest obowiązującym prawem, przeto cesarz widzi się zmuszonym zawiesić prawo co do reprezentacji państwa. Zastrzega się przy tem, że wszelkie możebne zmiany reprezentacji wschodnich krajowych, skoro jednocie cesarstwa sprzyjać będą, przed ostateczną decyzją cesarza przedłożą się prawnym reprezentantom innych krajów cesarstwa. Cesarz żałuje niezbędnie działać ściślejszej rady państwa i oświadcza, że rząd podczas przerwy tej opiekować się będzie starannie wszelkimi nagłymi sprawami finansowymi i ekonomicznymi. Manifest kończy temi słowy: „Otwartem stoi droga wiodąca z uwzględnieniem prawości do porozumienia się wzajemnego, skoro tylko, czego z pewnością się spodziewam, skłonność do okar, umysł pochopny do zgody i doświadczenia rozważnie pokierują postanowieniami moich wiernych ludów, do których te słowa cesarskie z otuchą są wyrzeczone.“

— W tych dniach schwytano w Padwie jednego z najczynniejszych agentów Mazziego, nazwiskiem Ravizza, byłego oficera wojsk austriackich a następnie piemontkich, z których wystąpił dla swych przekonań politycznych. Miał on, jak donosi Vtind, organizować hufce zbrojne w Weneckim, celem wysyłania takowych w góry południowego Tyrolu.

**FRANCYA.**

± **Paryż, 19 września.** Sprawy Niemiec zawsze tu żywo zajmują uwagę opinii publicznej. Nowy tytuł p. Bismarcka, a bardziej jeszcze okólnik hr. Russella budzą liczne komentarze. Ten ostatni dokument dziwnie się schodzi w swych wyrażeniach z okólnikiem p. Drouyn de Lhuys, i jakkolwiek jeden i drugi nie mają żadnego dyplomatycznego znaczenia, jakkolwiek gabinety berliński i wiedeński mają pełne prawo udawania, że nic o nich nie wiedzą, wszakże zgodność taka sposobu zapatrywania się może być tematem bardzo poważnego

zastanowienia się dla mocarstw, które zawarły konwencją. Zapewniają, że pobyt p. Benedetti w Paryżu wywołany jest sprawą morderstwa Otta.

Z drugiej strony, z powodu agitacji w Irlandyi, dzienniki tutejsze poświęcają swe łamy korespondencyom i wiadomościom dotyczącym towarzystwa Fenians. Lecz jak pomiędzy angielskiemi panuje niezgoda co do przyjęcia, jakiego doznają cele towarzystwa u ludności miejscowej, gdy bowiem Morning Post dowodzi, że nie mają one żadnej sympatii i poparcia, wiadomości z Dublinia inaczej twierdzą, tak i w prasie tutejszej Avenir Nationale z góry traktuje ten ruch, mówiąc że należą doń sami handlarze, robotnicy i włóczęgi, za co Siècle mocno się oburza na podobne zestawienie w dzienniku demokratycznym. To wszakże pewna, że duchowieństwo ruchu tego nie popiera. Według doniesień z Dublinia, flota angielska zjawiwszy się przed Bantry prawdziwie paryczny wzbudziła tam przestrasz, sądono bowiem z razu, że to flota amerykańska. Aresztowania trwają ciągle, nie spotykając oporu; 21 osób stawiono przed sądem pod zarzutem zdrady stanu. Gdy ich prowadzono lud pozdrowiał okrzykami. W hrabstwie Cork ogłoszono prawo mające na celu zabezpieczenie pokoju, mieszańcom nie wolno broni posiadać.

Pogłoski o liberalnych zmianach tak w ministerjum jak i w konstytucji cesarstwa ciągle się zjawiają od czasu do czasu. Według jednych, ministerstwo stanu będzie całkiem zniesione i każdy minister przyjdzie do izby bronić swego budżetu; według innych, ministerstwo stanu dostanie się p. Ollivier, w razie zaś zniesienia ministerjum stanu prorokują mu, że zastąpi p. de Lavalette, który został ma ministrem spraw wewnętrznych. Termin tych zmian przypaść ma w rocznicę bitwy pod Jena, co by im nadawało pewien pozor demonstracji przeciw Prusom. Tymczasem wszystkie wskazówki świadczą całkiem przeciw liberalnym usposobieniom przypisywanym rządowi, a do tego p. Ollivier, któremu tak wielką rolę do odegrania w tych zmianach przypisują, w żadnych zupełnie z cesarzem nie zostaje stosunkach.

Jutro w ministerstwie stanu zgromadzi się rada ministrów. Mirès bawi w Biarritz, dokąd i Fould wezwany został; powiadają że sprawa pożyczki meksykańskiej mocno cesarza w tej chwili zajmuje. Krążąca tu pogłoska, jakoby dom Rotschilda zajmował się przeprowadzeniem pożyczki 150 milionów dla Austrii została przez najformalniej zaprzeczoną. Mer miasta Bordeaux udał się do Biarritz z prośbą, aby cesarz zechciał to miasto odwiedzić. Rada municypalna w Rochefort postanowiła, że posiedzenia jej będą jawne a gmina Valence d'Agén, której wybory unieważniono, wybrała tychże co do jednego członków, co i uprzednio. Kandydatura p. Barillon w departamencie Oise, jak się zdaje, ostatecznie upada z powodu, iż ograniczył się on w swój odezwie ogólnikami, wówczas gdy jego współzawodnik Corbin dokładnie określił o co walczyć będzie jako członek ciała prawodawczego. Zabawne jest, że niektórzy wyborcy zapytywali redakcyi dzienników paryskich, któremu z dwóch pierwszeństwo dać mają.

Księżna Lucyan i Karól oraz księżna Karolina Bonapartowie przybyli do Paryża w powrocie z Rzymu, gdzie byli obecni na pogrzebie ks. Józefa Bonapartego. Ks. Napoleon podróżuje w Alzacy; zapewniają, że był nie dawno w zamku Monza pod Medyolanem, gdzie się widział z ks. Humbertem przybyłym z obozu Somma, poczem udał się ku Como. Ks. Amadeusz zwiedza Szkocję.

Król Wiktor Emanuel, przybył do Florencyi, w dniu wczorajszym przyjął p. Ulloa ministra hiszpańskiego. Armia papieska zwiększa się powoli; zaprzeczają z Rzymu jakoby wojska francuskie stopniowo to miasto opuszczają miały; cały kontyngens ma jednocześnie wyruszyć w 1866 r. P. de Merode dotknęty malaryą otrzymał dwumiesięczny urlop.

Bracia Davenport wcale zgodzić się na to nie chcą, że sprawę przegrali, i myślą ponowić swe przedstawienia. Na trzeci dzień wyścigów w Dancaster sławny Gladysator znowu górę otrzymał. Zapal angielskich sportsmenów dla tego konia do tego posunął się stopnia, że postanowili bieżący rok nazwać rokiem Gladysatora. Na 15 przyszłego miesiąca zapowiadają tu wielkie wyścigi międzynarodowe na Sekwanie między mostem de la Concorde i mostem Jena. Kilka dni temu odbyło się posiedzenie komisji autorów dramatycznych, przed którą Dumas młodszy wezwał Girardina do wytłomaczenia zarzutu o „kabałę“ z powodu znanej sprawy o komedya. Sąd oczyścił Dumasa z zarzutu, gdyż Girardin się nie stawiał. Ten

prawomocnej uchwały zebrać się może, na dniu 12 września zebrała się w znaczniejszej połowie i uchwaliła ostatecznie statut szkoły przemysłowej dla Lwowa, na podstawie którego miasto nasze otrzyma szkołę przemysłową o dwu oddziałach. Nie potrzebuje upewniać, jakiej wagi i doniosłości dla kraju będzie podobna przemysłowa szkoła.

Drugą z kolei ważniejszą nowiną jest wiadomość o pozwoleniu otwarcia resursy kupieckiej, co wpłynąć może znakomicie na rozwój tej tak ważnej klasy naszego społeczeństwa. Starano się o to nadaremnie przez lat cztery, dopiero zmiana ministerjum spowodowała pozwolenie. Dotychczas bowiem istniało w mieście naszym tylko: kasy na narodowe, najniebezpieczniej tak nazwane, bo nieprzystępne dla drogiej opłaty, ograniczające się prawie wyłącznie na bogatą szlachcic i nie odszczególniające się bynajmniej duchem narodowym, ani obywatelskim.

Jakby na smutne przypomnienie niedawnych jeszcze, na tyście liczących się wyroków, skazano na dniu 11 bm. p. Dyonizego Nizinięckiego za zaburzenie spokojności publicznej na jeden rok więzienia; dziwnie zaiste pojęcie o zaburzeniu publicznej spokojności w Austrii, przez wspieranie powstania przeciw Rosyi! A gdy nakoniec dodam podrywnym w jednej noccy pożarce, który jednak szybko ugaszony został; i opobyie ks. Władysława Czartoryskiego w mieście naszym, wyczerpują zupełnie zapas nowin tygodniowych.

Wróciło już z Lublina towarzystwo naszych artystów dramatycznych i 20 bm. rozpocznie przedstawienia, czém? — niewiem jeszcze. Doniosę wam więc w przyszłym liście o pierw-

nieuznany dramaturg widocznie wziął na kiel, sławę choć uporem pozyskać, przygotowuje nową satyrę tytułem, nie Deu x Amours jak głoszone, ale Trois A...

Z powodu cholery bardzo wiele osób, nawet w opuszczają Toulon. Eskadra, która w tym porcie miała, otrzymała rozkaz odpłynięcia. Cholera zjawia się w Arles. Upały tutaj trwają wciąż jednakie.

**Paryż, 20 września.** Dzisiejszy wieczorny numer tora w tygodniowym przeglądzie politycznym rozkłada nad ugodą gastejską. Dotknąwszy złego wrażenia i jakie ugodą ta wywołała w księstwach i w Niemczech, dalej: „Wiemy teraz w jaki sposób obce państwa zwróciły się na ugodę gastejską. Żadne z nich nie chciało w dwóch mocarstw przesłać swych uwag. Ale zadost obowiązkem własnym, nie tając przy daniej sposobności zapatrywania na tę sprawę i upowazniając pełnomocnych swych zagranicznych w podanym razie z równą otwartością przemówić. Tak pojmować wypada depeszę p. Drouyn 29 sierpnia. Hr. Russel w depeszy z 14 bm. z tego punktu zapatrywania się wyszedł i pełnomocnikom angielskim pod inną formą to samo przepisał. Rosya nadała za milczenie, którem się ostoniła, odkąd gabinet petersburski rzekł się znacznego wpływu, jaki dawniej wywierał na księstw.“

**ANGLIA.**

**Londyn, 19 września.** Sprawa Fenianów na domy kłopotala rząd tutejszy. W Dublinie odbyły się liczne zgromadzenia przy zamknięciu biur dziennika Irisch Patriot. Pomiedzy aresztowanymi wymieniają pp. O'Donovan, właściciela tego dziennika, Tomasza Ashe i Korneliusza, chętny literatów, kilku urzędników i p. James Murphy, który jest dbywatelem Bostonu i oświadczył, że wezwie opiekunów Sewarda przeciwko samowolnemu uwięzieniu.

Wszystkie osoby zaaresztowane w Dublinie, ogólnie w przyszłą sobotę stawały przed sądzją śledczym, oskarżeni o spiskowanie celem wywołania wojny przeciwko królestwu angielskiej, ażeby Irlandyę odłączyć od królestwa zjednoczonego. W sobotę przyszłą oskarżeni powtórnie słuchani będą, tego czasu pozostaną w więzieniu, ofiarowanymi bowiem im za uwolnienie tymczasowe od żadnego z nich nie przyjęto pułki.

Tymczasem broki w rządzie dotychczasowym najniżej nie chcą przytłumić ruchu. Owszem fenianizm coraz bardziej przyjmuje rozmiary. Times, który z początku sierpnia stawiał chętny pozbyć tę sprawę, podaje następująco kółki z Corku:

„Duch fenianizmu tak znacznie się rozszerzył w hrabstwie corkskiem i wzięcie rolników stało się tak dalece groźnym, że mieszkańcy spokojni obawiają się na prawdę wybuchu, któryby życie i mienie ludności mógłby narażić na wielkie niebezpieczeństwo. Pewną jest, że mnóstwo broni palnej przywieziono z Ameryki i rozdzielają wszystkim, którzy złożyli przysiężanie nianizmowi obowiązując się wygnać Saksosńczyków z Irlandzkiej. Wiemy dalej, że wszystkie statki amerykańskie wysadzają na brzegach naszych wysłańców zwiastów amerykańskiego, którzy rozchodząc się po całym kraju organizują spiskowców i ćwiczą ich w obrótach wojennych za pomocą byłych żołnierzy wojsk Stanów Zjednoczonych członków milicyi irlandzkiej.“

Według Timesa, głównym zadaniem fenianizmu jest utworzenie rzeczypospolitej irlandzkiej. „Usiłowania Fenianów, według naszego mniemania, mówi tenże dziennik, nie mogą być bardziej przesadzonym krokiem agitatorów irlandzkiej z wyjątkiem chyba jednego Smitha O'Brien.“ Następnie tenże stara się udowodnić, że fenianizm jest utworem granicznym, rośliną egzotyczną, z Ameryki do Irlandyi niesioną, ale nie przyjmującą się na ziemi irlandzkiej; nie parcie twierdzenia, Times przytacza tę okoliczność, że spisek głównie rozgłaszony w miastach a nie wśród wieśniaków, chociaż ci nie mało mają powodów do skarg i żali. Szermierką takowa Timesa, komuż nie przypomni wyprawy rosyjskiej w sprawie ostatniego polskiego powstańca? Nierozsądnie jest twierdzić, jakoby spisek uknuty za granicą mógł jakkolwiek wpływ wywrzeć na kraj, gdzie niema żadnych powodów niezadowolnienia. Niech sobie Times przypomni raczej ucisk niesłychany, którym dawniej wolność Anglia gniotła biedną Irlandyę; w dziejach ucisku tego, chociaż on nieco zwolnił w ostatnich czasach, znajdziecie

Gurowski, były współpracownik Dziennika Literackiego dla którego kilka powieści napisał.

Może — pisząc pisząc pobieżnie — zapomniałem wspomnieć o jakimś nazwisku, należącym już także do literatury? — Niechaj mi przebaczy! Dotknąć nikogo nie chciałem.

Pomiedzy dziennikarzami najzdolniejszy i najrzeczniejszy jest niezawodnie Jan Dobrzański, redaktor Gazety Narodowej i od lat wielu redaktor Dziennika Literackiego. Redaktorem Przeglądu i Przyjaciela Domowego jest Hippolit Stupnicki.

I oto zastęp umysłowych pracowników naszych! Zastęp jak widzicie liczny i nieszpety. Rozpisałem się umyślnie szerzej o młodszych, bo niestety! tak mało wiemy jedni o drugich, szczerzy podział na prowincje tak starannie sami pielęgnujemy, że zał ścisła piersi słysząc Polaka z Królestwa, Wołynia, Litwy, Ukrainy, Poznańskiego lub Galicyi, jak mało wiekądzy (a nawet do utraconych się liczący) o stosunkach literackich i ruchu umysłowym sąsiedniej prowincyi, jednego i tegoż samego kraju.

Zapobiedzby zaś temu można choć w części, gdyby wszystkie dzienniki polskie (na wzór obecnie Dziennika Poznaniańskiego) zaprowadziły w feuilletonach swych pism stałą rubrykę, zdającą sprawę o ruchu umysłowym znaczących miast polskich.

Wywiązawszy się z obietnicy zapoznania was znanymi czytelnicy z pisarzami tutejszymi, radzym wam coś donieść i z miejscowych wydarzeń. Oto najważniejszym jest, że rada miejska, która rzadko kiedy w komplecie potrzebnym do

szych występach, przyczem pozwolę sobie zrobić kilka uwag o tutejszej scenie, a wyście się i z nią bliżej zapoznali.

Mówiąc o scenie, przyszły mi smutne myśli do głowy, że tak mało, tak nieskończenie mało pracujemy nad podniesieniem w kraju oświaty. Na Boga! róbmyż przynajmniej w co w naszej jest mocy — a w naszej mocy przecież jest dźwignąć literaturę, teatr, narodowe wspierać i stawiać obywatel. Sumienie narodowe domaga się tego, teraz już w głosno — nie bądźmyż głuchymi na ten skarzający się głos; zabierzmy się do pracy, owęj gromadnej, nieustannej, młotem, góry budującej, zabezpieczającej nam przyszłość. Wiać echa sumienia narodowego straszny głosem odpowiadaj nam będzie jak dotąd po każdej klęsce: wasza wina!

Możeście już teraz czytelnicy niezadowoleni z krolewstwa? Możeście się spodziewali humorysty, opowiadającego wam wesołe nowinki, bawiącego was dowcipnie? Kieśwonek trzech wesołych nowinek nie ma; a gdy w oko nie, wstąpił pożarów i nadzieja głodu, gdy ludowata obywatelność się braci do pracy zdolnych serce ziębi i do rozpacz przprowadza — czyż można myśli do humoru i dowcipu nastąpić a usta ułożyć do śmiechu? Byłoby to albo bezdusznosc albo komedya.

Lecz nie lękajmy się poważnego słowa! Krzepyśmy niem owszem, dźwigajmy wzajemnie i w czyn je przemieniamy a staną się ciałem słowa poety:

„Bracia! kto duchem walczy, ten nie zginie!“  
Lwów, dnia 17 września 1865.

Winy słusznej niechęci, której nie będzie potrzeba bynajmniej przypisywać wpływom obcym.

**WŁOCHY.**

**Roronyca, 20 września.** Okólnik ministra spraw wewnętrznych dotyczący wyborów, zaleca, aby każdy wybierał wedle przekonania i zasad, nie dając się powodować osobistymi względami. Zaręcają przedłożyć ministerstwo izbom projektu do zniesienia korporacji religijnych i reorganizacji dóbr państwowych, których jedną część zaproponuje obrócić na pomieszczenie smutnej doli duchowieństwa po wsiach i na podnieść szkółki elementarnych.

**14 września.** Korespondent tutejszy pisze do wczoraj ku wieczorowi huk dział na zamku św. Anioła przed mieszkańcami Rzymu powrót Papieża z Castelgandolfo. Liczne osoby spotykały go u bramy San Giovanni, pojeździe do Rzymu wrócił, unikając jazdy koleją, oddając opuszczenia zamku Ojciec św. otrzymał smutną wiadomość zgonu generała La Moricière, który choć Francji przemieszkiwał, był zawsze uważany za najlepszego dowódcę papieskiego wojska. Klęska pod Castelgandolfo nie zdolała zaćmić sławy nabytej przez niego w Konstantynopolu, wykazała tylko niepodobnieść walki pomyślnie dalece mniejszymi siłami, co się niekiedy trafiło, jak w złożeń z różnorodnych żywiołów, w którym za sprawą, jakiej broni, zastąpić nigdy nie zdoła jednolitości, uczucia patriotycznego, co samo tylko stworzenia ducha i płodzi cudo na polu bitwy. Historia wojny najwyższy wyda o przegranej pod Castelgandolfo, w którym ruch, który ją poprzedził, a który przez je uważany jest dotąd za niedarowany błąd naczelnego dowódcy, narażającego szczerą zbieraną drużynę, jaką i na rzecz widoczną, przez innych zaś za cud męstwa, za

niezależnie z rucenie się w sam wir niebezpieczeństwa. Jak widać, generał La Moricière nie był wszechwładnym, swoich działań i obrotów, jak to wielu sobie dotychczas myślało, nie kierował samowolnie całą kampanią. Na konfrontacji kardynałów, co klęskę pod Castelgandolfo poprzedziła, purpuraci oświadczyli się jednomyślnie za przyjęciem wojennej walki, za pominięciem wszystkich sił przeciwko zrywającym zastępom wrogiem. Jedyny tylko s. p. kardynał, który jako kardynał dyakon ostatni przemawiał w kolegijskiej kaplicy, w czcigodnym gronie, odważył się wyrazić wbrew przeciwnemu zdaniu swoich dostojnych kolegów, nie narażając się na niechybną klęskę, lecz wszystkie siły skierował ku Rzymowi pod osłoną francuskiego wojska, oprócz

całkowicie Marchie i Umbryę i ocalając życie ochotniczą pewną śmierć idących. Tym sposobem Piemontczycy zwyciężyli walnej bitwy i nie zlamawszy sił papieskich, nie zajęli przegranej prowincji za kraj podbity podległości. Głos kardynała Mariniego wywołał jednak wódcę i szermierze w kole purpuratów i uchwalono jednorodne i zaczepne działanie. Były to, że tak powiem, czasy niebezpiecznych urojeń, świętych anachronizmów, rycerskiego

zastój ówczesny umysłów, co w obronie Stolicy św. bądź bądź orężem stawały, był z innej epoki, z innego świata, i nie miał z dzisiejszym. W słynnym swym rozkazie, w podobniejszym do improwizacji, niżeli do wojskowego rozporządzenia, generał La Moricière w obec następujących okoliczności wywołał pamiętkę krucyat i nazwał rewolucyjną wojnę. Z Rzymu zaś posłano naczelnemu wodzowi hetmana chorągiew, co powiewała nad chrześcijańskimi galeonami Lepantem. List Piusa IX do głównego kapelana papieskiego — list mało znany czy zapomniany — był przebiegiem z odczynkami najwyższych pasterzy do chrześcijańskich, które to niegdyś odpowiadało wiekopomne *Veni, vidi, vici* Sobieskiego, ale które dzisiaj w niepołączony z nawiązaniem do sprawy nie miały już podstawy w rzeczywistości, albo

z innego wieku i brzmiały niepojętym już dźwiękiem. A jednak słabe tylko echo takiego języka do żywotnej sprawy zastosowane, słów kilka dopisanych do *Inferno* przebiegło elektryczną iskrą Europie całą i wywołując niesłychaną zawsze potęgę kościoła, gdy się na narodach i ludach opiera. List taki, jak zwyż wspomniany, samym co te słów kilka napisany przedmiotem, jakżeżby

pierwszą świat poruszył, ludzkość całą zelektryzował, wrócił Stolicy św. dawny jej średniowieczny, że tak powiem, urok odnawiany i odmładzany życiem, aktualnością i jawnej otwartą obrony! — Nabożeństwo żałobne za poległego wodza wojska papieskiego odbędzie się za kilka dni w wielką wystawę w rocznicę klęski pod Castelgandolfo, w której dni kilka przypada, a w którą odbywa się zwykle zakończenie dla poległych. Niewiadomo, czy generał La Moricière w naczelnym dowództwie zastąpiony będzie. Przed

tygodniami, kiedy żył jeszcze, obiegała pogłoska o zamianę go przez amerykańskiego generała Mac-Clellana, ale wiadomość dotąd nie sprawdzona. Zgon generała La Moricière jest wielkim ciosem dla chwającego się już tak wpływowego signora Merodego. Podawał się już do dymisji, ale

zaproponowana mu została na teraz. Jest on cierpiący i wyjeżdżając na urlop zamierza do Francji i do Belgii. Czasy migają, bronie minęły, utracił on wziętość, zużył się jak wszelki polityk, jak wszelkie zjawisko nieodpowiadające warunkom czasu i potrzebom czasu. Gwałtowność jego nie była w sprawie papieskiej, lecz zaszkodziła jej nieskonieczną przeciwną ona jest wszystkim tradycjom kurji rzymskiej. Jakoż, wśród wyznawców tej polityki, wśród samych pretatów rzymskich, monsignor Merodé znajdował się dotąd największych przeciwników, i ci to najbardziej jego stanowczo zachwiali i zniweczyli.

W pewnym czasie zagęściły się w Rzymie pożary, jak to było dotąd najniebezpieczniej nie przez Włochów, ale przez Paliły się w tych dniach rozliczne składy siana, tu

dzień wojskowe magazyny francuskie przy Cięplicach Dioklecjana. Pod Castel Porziano gorzały lasy należące do księcia Graziolo, znanego stronnika papieskiego, i urosło zjadł mniemanie, iż ogień podłożony był przez politycznych jego przeciwników.

W jeneralnym sztabie francuskim otrzymano potwierdzenie wiadomości podanej wam przezemnie najpierwszego, wbrew innym dziennikom, iż armia okupacyjna cofnięta zostanie jednocześnie i do raju.

**AMERYKA.**

**Rio Janeiro, 24 sierpnia.** Paragwajczycy coraz znaczniejsze odnoszą korzyści, według ostatnich wiadomości, nie tylko w Corrientes pomyślnie walczyli, lecz nadto wtargnęli do prowincji Rio Grande. Zdobyli oni także dość znaczne miasto Urugwajana, nad rzekę Uruguay. Lada dzień oczekiwana w tych stronach bitwa pomiędzy sprzymierzeńcami pod dowództwem generała Floresa, a Paragwajczykami, pod dowództwem Duarta i Boska. Cesarz brazylijski w towarzystwie dwóch zięciów udaje się na teatr wojny.

**Ostatnie wiadomości.**

**Paryż, 22 września.** Monitor zaprzecza wiadomościom dziennikarskim, jakoby dnia 10 grudnia miały być ogłoszone reformy liberalne, i przypisuje te pogłoski zięj woli (l).

**Petersburg, 22 września.** Dzisiejszy Jour. de St. Petersburg zamieszcza artykuł, w którym wyraża niezadowolenie z powodu słów Monitora o rezerwie, z jaką się dotąd Rosya zachowuje w sprawie księstw zaelbiańskich. Rosya, powiada rzeczony dziennik, zawsze wypowiadała otwarcie swe zdanie w sprawie sporu niemiecko-duńskiego. Rosya nie zwykła tracić słów na popieranie nadziei niewykonalnych i działać będzie zawsze w myśl interesów swych.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań, 22 września.** Dowiadujemy się, że JWks. biskup sufragan Stefanowicz jutro w sobotę o godzinie 7 z rana w tutejszym kościele archikatedralnym święci będzie na kapłanów 21 alumnów raktycznego seminarium duchownego w Gnieźnie, którzy tym końcem tu dotąd przybyli, ponieważ słabość JWks. biskupa sufragana Brodziszewskiego, lat 87 liczącego a pracą w winnicy Chrystusowej przeszedł pięćdziesiątletnią tyrannę, nie pozwoliła mu ta razą dopełnić uroczystego obrządku.

— Dochodzi nas wiadomość, że radca Jks. Wittig opuszczając swą posesję tutejszą podarował czytelnik szkolnej znacznej liczby książek i czasopism pedagogicznych, które do niej był pożyczony.

— Otrzymałem z miasta list tej treści: Czytając przed tygodniem wiadomienie o śmierci Józefa Krzyżanowskiego zdziwił się zapewne niejedyn ze znajomych zmarłego, dlaczego anons dopiero po pogrzebie nastąpił. Stało się to z powodów bliżej nam nieznanych. Pogrzeb odbył się też cicho i skromnie i zaledwie kilku bliższych sąsiadów wiadomionych o czasie pogrzebu z oddaniem ostatniej usługi zdążyło. Nie będąc zatem w stanie licznym zgromadzeniem znajomych okazać u grobu poszanowania śp. Józefowi Krzyżanowskiemu, niechaj nam będzie wolno kilku słowami opisać życie jego a temsamem oddać słuszną część żałobu.

Józef Krzyżanowski urodził się w r. 1811; skończywszy szkoły udał się na uniwersytet do Lwowa gdzie go zastała rewolucja r. 1831. Czuąc w sobie obowiązek poświęcenia się dla sprawy narodowej i oświomy szlachetny zapalem, umówił się przedtem z kilkoma kolegami, uszedł ze Lwowa i zaciągnął się natychmiast do armii stojącej podówczas pod dowództwem Skrzyneckiego. Nie długo wszakże przebywał w szeregach narodowych; w pierwszej bowiem zaraz bitwie, w której brał udział pod Grochowem raniony kulą, długo się lecząc musiał i zaledwie 10 miesięcy starczyło, aby go do pierwotnego stanu zdrowia przywrócić. Wyzdrowiawszy powrócił do Galicji swej ziemi rodzinnej z postanowieniem uprawiania roli ojczystej. Czas też przedziwiający rok 1831 od ruchów w 1846 przeszedł zupełnie spokojnie dla J. Krzyżanowskiego, za to w roku 1846 widzimy go znowu występującego na widok publiczny. Nie zważając ani na gospodarstwo wymagające jego całego oka, ani na żonę z dwójkiem małych dzieci, rzucił dom i rodzinę, puszczając się znowu w wir polityczny. Lecz nieszczęście i tu go nie opuściło. Któż niezna straszliwej rzezi w Galicji wywołanej celem wytopienia pewnej klasy ludności? Jak wielu innych tak i śp. Józef Krzyżanowski stał się ofiarą rąk okropnych, z których wyszedł jednakże szczęśliwie pomimo cierpień, aby mógł dać świadectwo o strasznym szale fanatyzowanych chłopów i o spełnianiu zbrodni i morderstw niewykonalnych. Sam cięty toporem kilka razy w głowę, zbity dragami, oddany został władzy wyższej, która zamiast starania o zdrowie polepszenie, wilgotne więzienie na pobyt mu przeznaczyła. Oprawcom jego za mało było jego osoby, napastliwszy się nad nim wzięli się do pomieszkania i budynków, które spalił i zrabował do szczeru. Nieszczęśliwa żona jego z dwójkiem małych dzieci na ręku pieszo i w nocy ledwie umknąć zdołała do sąsiedniej wsi, gdzie u rodziców znajomego nam wszystkim powieściopisarza Zygmunta Kaczkowskiego, gościnnie znalazła przyjecie. Sam J. Krzyżanowski pomimo nadwzrężonego stanu zdrowia, został na dopełnienie swych nieszcześć wskazany na 20 lat Spielbergu. Rok 1843 uwolnił go wszakże z więzienia. Wyszedszy z niewoli pospieszył za żoną do W. Ks. Poznańskiego, dokąd ją brat jej Juliusz Zarembski zabrał w roku 1850 dla braku opieki z Galicji sprowadził. W księstwie oddany pracy, przebywał aż do czasu swej śmierci. Niemylmy jednakże, aby i tu bez nieszcześć się obeszło; młodsza córka po dwuletniej bolesnej chorobie w roku 20 życia kończy mu na rękach, po córce syn jednak kładzie się w łóżko powalony chorobą piersiową. Jak się zdaje jednakże Bóg niechciał, aby i tej straty doznał, na dniu 25 sierpnia skończył swe dni doczesne dręczony poprzednio przez kilka miesięcy wodną puchliną. Pozostaje nam jeszcze wspomnieć coś o charakterze zmarłego. Cichy, roztropny, miłujący ojczyznę nadewszystko, co z każdego kroku jego widzieć było można, celował obok tego poczciwością i prawością, którą sobie szcunek u wszystkich zjedynował.

Przeczytawszy życiorys Józefa Krzyżanowskiego, przyzna każdy, że godzien był kilku słówek uznania publicznego. Oddana zaś część życia niesalanemu niczem, niechaj także będzie choć maluczką pociechą dla pozostałej i tak srodze nieszczęściem przesładowanej rodziny.

— W Pleszewie obrali burmistrzem na lat 12 reprezentanci miejscowości niemieckiej, bez współdziałania swych kolegów Polaków, głośnego w czasie ostatnich wypadków z rewizji u poległym letzącą p. Biernackiej dotychczasowego burmistrza p. Hautzingera.

© **Mszyczyn, 21 września.** Dzisiaj rano o 6 godzinie podczas wielkiej mgły spłonął tu w Mszycynie dom mieszkalny dominialny. Szczęściem, iż nie było wiatru, bo budynek już bardzo stary i kruche drzewo, tak że latwoby wiatr mógł być ogień roznieść. Także i to opatrnością Boską, iż właśnie kobieta pedząc było koło domu tego ognia spostrzegła zawczasu, tak iż zdołała dziewczę chore i starego stróża ocalić.

Cały rok panuje tu ospa pomiędzy kobietami i dziećmi, która już kilka ofiar zrobiła. Po dwa razy zszepiono ospe, lecz to daremnie, bo na nowo się pojawia, czerwone nie szkodliwe, lecz czarne i sine.

— **Zabytki Trembowski i administracja gminna.** Będąc w Trembowli, postanowiłem sobie zwiedzić wszystkie starożytności tego niegdyś sławnego miasta. Przybyłem na zamek, i cóż ujrzałem? oto zniszczenie, lecz nie przez czas, ale przez mieszkańców miasta Trembowli. Obywatele tego miasta niszczą sami swe dawne zabytki, a nie pamiętają na to, że to miejsce broniło ich przodków od całkowitej zagłady. Patrzenie nieczuli! na te bramy, a wiecież, że pod temi bramami umierający wódz S. Chrzanowski oddał klucze miasta w ręce króla Jana III. Powtarzam jeszcze raz, że to miejsce święte dla was, gdyż ono kryje kości waszych praocjów, poległych w obronie kraju i religii od napadu bisurmanów. Droga jest dla każdego pamiątka po jego ojcach, a nie mażże być drogim dla miasta zamek, pod którego skrzydłami żyli, cierpieli, cieszyli się i ginęli z chwałą?

Wyszedszy z zamku, poszedłem do fary, która także w gruzach u podnóża zamkowej góry leży, a co się dzieje w wnętrzu tejże, tego nie chcę nawet opisywać, bo tam gdzie niegdyś przodkowie nasi padając na kolana, zasyłali modły do Boga, teraz przy wejściu w podwoje byłej świątyni zgrozą się przejmując i serce pęka na widok takiego niedbalstwa.

Utrzymywanie takich zabytków należy właściwie do gmin, ale po trembowski nie wiele się można spodziewać, bo ta nie tylko pozwala na niszczenie takowych, ale nie umie nawet administrować własnego majątku, bo w kasie nie ma ponoś pieniędzy, a las, który bez wielkich nakładów zwykł dawać dobre dochody, dziś przez złą administracyę prawie całkiem zniszczony. G. Nar.

— **Fabryka machin hr. Zamoyskiego i Spółki.** W tych dniach zwiedzaliśmy na Solcu obok magazynu solnego, gmach wielki murywany, nad samą Wisłą położony, przed niedawnym jeszcze czasem własnością p. Janasza będący na Solcu powszechnie śpichrzem nazywany. Obecnie gmach ten przeszedł na własność pana Popowa, który go na młyn parowy zamienił. Młyn ten będzie o 4ch gankach francuskich, a cała maszynerya do niego wewnętrzna buduje się w fabryce machin Andrzeja hr. Zamoyskiego i Spółki, kotły zaś i machina parowa sprowadzone będą z Szczecina, z fabryki machin Vulcana. Prócz młyna będzie także zaopiekowany tartak o 2ch ramach do rżnięcia desek. Tartaki jak się dowiadujemy wykonane będą również w fabryce machin Andrzeja hr. Zamoyskiego, wraz z osobną machiną parową 16-konna.

Przy tej sposobności oglądaliśmy także i zakłady spółki Żegluga parowej; zajęte obecnie wykonaniem pras szumowych nowego systemu dla cukrowni tutejszych, mostów żelaznych dla dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i fabryczno łódzkiej, niemniej zwrócić, rozjazdów, pomostów obrotowych, stacyi wodnych, z rezerwoarami, machinami i kotłami parowymi dla tej ostatniej drogi. Panu J. G. Bloch, prezesowi rady zarządzającej koleją łódzką należy się uznanie, iż mimo licznę konkurencyi zagranicznej, miał na oku przed innemi fabryką krajową i pożytek jaki pod każdym tak materialnym jako też moralnym względem wypływa, z podobnego popierania fabryk rodzimych.

Z warsztatów tejże fabryki machin, zeszyły już na wodę ostatnie 40 tyżek żelaznych należących do mostu pod m. Włocławkiem. Obecnie zajmują się cieśle i blacharze pokrywaniem drzewem i blachą cynkową takowych. Na linii mostowej w Włocławku znajduje się już około 200 taffi kompletnych, a z początkiem października most ma być do użytku tamtejszej publiczności oddany. Użyteczność i dokładne wykonanie dzieła tego, powinny dać zachętę do naśladowania tym, którzy wyroby ojczystych zakładów przenoszą nad cudzoziemskie fabrykaty. Do budowy mostu kratowego w Kaliszu, przygotowuje fabryka machin na Solcu również materiały, który to most oddany być ma na użytek miasta z końcem listopada. Ruch wielki w tym zakładzie, najpoważniejszym pomiędzy fabrykami krajowemi. Roboty około rzeczonego mostu rozpoczną się już w tych dniach, przyczem nadmienić wypada: że fabryka ta wykonywała już roboty tego rodzaju, jak most kratowy w roku 1859, wykonany na rzekę Premę pod Kotowicami (Kottowitz), dla drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. G. P.

**Przybyli do Poznania dnia 22 września.**

- BAZAR Wł. dóbr hr. Sierakowska z Waplewa, hr. Kwilecki z Kwilca, Turno z Obiecierz, Mańkowski z Rudek, pełnomocnik Stoss z Sarbi
- OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Gólkowski z Ostrowitego, Gólkowski z Chelmsa, Gólkowski z Siekierk, Skrzydlewski z Mikuszyna.
- HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Szeliski z Przedborowa, radca Gąsiorowski z Zberok.
- STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Breitenfeld i bar. Hosten z Metnitz.
- HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Właśc. dóbr Busse z Budzisz-wa, kup. Müller z Szczecina.
- POD CZARNYM ORZEŁEM. Wł. dóbr Moraczewska z Chaław, Brzeski z żoną z Jabłkowa.
- HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr pani Müller z Rusikowa, urzędnik Dietrich z Frankfurtu n/O.

**Wiadomości handlowe.**

**Stowarzyszenie kupców w Poznaniu dnia 22 września.** Z powodów, wczoraj już oznajmionych, nie mamy dziś także notowań giełdy tutejszej.

**Berlin, 21 września.** Pszenica: 100 funt. w miejscu 49—66 tal. plac. wedle jakości. Żyto: 81—82 funt. w miejscu 43, na wrzes. i wrzes-paźd. 43—42 1/2, paźd-list. 43 3/4—1/4, list-gru. 44, na odstawę wios 46 1/2—1/4, maj-czer. 47 tal. pl. Jęczmień: 175 funt. w miejscu 32—42 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—25 1/2, wrzes-paźd. i paź-list. 23 3/4, list-gru. 23 1/2, na odstawę wios 24 1/2 tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania w miejscu 50—56 tal. pl. Olej rzepiowy 100 funt. bez beczki w miejscu 14 1/2, na wrzes. i wrzes-paźd. 14 1/2—1/4, paź-list. 14 1/2—1/4, list-gru. 14 1/2—1/4, kw-maj 14 1/2 tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 tal. pl. Okowita: 8000 0/0. Tral. w miejscu bez beczki 14 1/2, na wrzes. i wrzes-paźd. i paź-list. 13 3/4—1/4—1/2, list-gru. 13 3/4—1/2, gru-sty. 13 1/2, kw-maj 14 1/4—1/2 tal. pl.

**Wrocław, 21 września.** Na targu: piekna sred. posled. sgr. sgr. sgr.

Pszenica biała	68—72	66	58—63
zółta	67—70	64	56—61
Żyto	52—53	51	49—50
Jęczmień	40—42	38	34—36
Owies	26—28	24	22—23
Groch	63—66	60	54—56

Rzepak: 280—270—260 sgr. za 150 funt. brutto.  
Rzepak zimowy: 266—256—252 sgr. za 150 funt. brutto.  
Rzepak letni: 226—216—206 sgr. za 150 funt. brutto.  
Z powodu świąt żydowskich była giełda wrocławska nieczynna.

**Notowania nominalne**  
**Szozeon, 21 września.** Na giełdzie: Pszenica: lepij, 85 funt. zółta w miejscu 56—62, 83—85 funt. zółta na wrzes-paźd 61 1/2—1/4, paź-list. 61 3/4—62, na odstawę wiosenną 65 1/2—3/4 tal. pl. Żyto: 43 1/2, 2000 funt. w miejscu 43—44, na wrzes-paźd. 43 1/2, paź-list. 43 1/4—3/8—1/2, na odstawę wiosenną 46 3/4 tal. pl. Jęczmień: słabo, w miejscu 37—40 tal. pl. Owies: 50 funt. w miejscu 23—26, 47—50 funt. na paź-list. 26, na odstawę wios. 26 tal. pl. Groch: w miejscu 43—55, na odstawę wios. na paszę 46 3/4 tal. pl. Ryż: 76—80 tal. pl. Rzepak zimowy: lepij, w miejscu 100—102, na wrzes-paźd 105, rzepak letni: 88—92 tal. pl. Kuchy rzepak: 2 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 14 1/2 żąd., na wrzes-paźd. 14 1/2, paź-list. 14 1/2, pl., list-gru. 14 1/2, kw-maj 14 1/2 tal. żąd. Okowita: niżej, w miejscu bez beczki 13 1/2, na wrzes-paźd. 13 1/2, paź-list. 13 1/2—1/2, list-gru. 13 1/2, na odstawę wios. 14 1/4 tal. pl. Zameldowano: 80 węgpli żyta i 800 cent. oleju rzepak.

